Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 40 gr. (na uczelniach 20 gr.)

Redakcja i Administracja
WARSZAWA
ul. Złota Nr. 5 m. 1
tel: 413-25
REDAKCJA
Wtorki 18—20
ADMINISTRACJA
Codziennie 11—13

AKADEMIK POLSKI

ILUSTROWANY TYGODNIK MŁODZIEŻY

Prenumerata z przesyłką
Rocznie . . zł. 10—
Półrocznie . „ 6.—
Kwartalnie . „ 3.—
dla akademików 50% taniej
Konto P. K. O. Nr. 14166
ZAGRANICĄ 50% drożej

Nr. 5 7 MARCA 1932 R. Rok VI

WARSZAWA—KRAKÓW—LWÓW—POZNAŃ—WILNO—LUBLIN—GDAŃSK—ŁÓDŹ

Od Redakcji.

Od numeru niniejszego przystępujemy do wydawania Akademika w dniach 7-go i 21-go każdego miesiąca, ze względu na dogodność tych dat. Ostateczny termin przyjmowania rękopisów pierwszy i piętnasty każdego miesiąca. W numerze najbliższym rozpoczynamy w odcinku druk cyklu: „Żydzi w Polsce".

Ostatnie Walne Zebrania.

Po zwycięstwach młodzieży narodowej na walnych zebraniach Bratnich Pomocy: Politechniki Lwowskiej (18 grudnia), S. G. G. W. (30 stycznia), Medyków Uniw. Jagiell., Uniwersytetu Lubelskiego, odbyły się ostatnio Walne Zebrania Bratnich Pomocy: W. S. H. w Poznaniu, Politechniki i Uniwersytetu w Warszawie i Uniwersytetu Poznańskiego.

Na W. S. H. poznańskiej ogromną większością (około 230 głosów narodowych na 70 sanacyjnych) wybrano prezesem kandydata młodzieży narodowej, kol. Mortkę.

Na Politechnice warszawskiej w obecności rekordowej ilości, około 1000 zebranych, otworzył Walne Zebranie ustępujący prezes, kol. Tuszyński. Przewodniczącym dużą większością wybrano kol. Polkowskiego, kandydata Zarządu. Szereg prowokacyjnych wniosków sanacji zostało odrzuconych.

Większością 2/3 głosów wybrano prezesem kandydata młodzieży narodowej, kol. Drewnowskiego.

Na Uniwersytecie warszawskim przewodniczącym wybrano kandydata zarządu, kol. Andrzeja Ruszkowskiego przy stosunku głosów 650 na 190 opozycji. Obstrukcję sanacji przełamano. Uchwalono nadać członkostwo honorowe prof. Bronisławowi Koskowskiemu oraz kol. mag. prezesowi Kurcyuszowi. W chwili zgłaszania przez ustępującego prezesa kandydatury kol. Węglińskiego na prezesa, z za okien bojówka „Legjonu Młodych" rozpoczęła salwę z pistoletów gazowych. Inne bojówki sanacyjne usiłowały sforsować bramy uniwersyteckie.

Po poskromieniu napastników i przewietrzeniu sali, przystąpiono do głosowania na prezesa T-wa. W rezultacie głosowania kol. Węgliński Zdzisław otrzymał głosów 860, kandydat sanacji p. Łukomski 15 głosów, białych kartek 15, nieważnych 1, kandydat komunistów głosów 35.

Na Uniwersytecie poznańskim przy obecności 1.800 osób, narodowcy mieli większość do 1600 głosów. Przewodniczącym został kol. Kończal. Prezesem wybrano ponownie kol. Marjana Pukackiego.

Na wszystkich tych walnych zebraniach uczczono pamięć ś. p. kol. Stanisława Wacławskiego. Na wszystkich też powzięto uchwały w sprawie bojkotu żydów, w obronie autonomji, oraz wyrażające uznanie Naczelnemu Komitetowi Akademickiemu.

Naczelny Komitet Akademicki kadencji 1930-32.



Siedzą kol. kol.: T. Fabiani (sekretarz generalny), M. Siedzeniewski (II w.-prezes), Z. Judycki (prezes), Z. Gołębiowski (Zw. Polsk. Korporacyj Ak.) *Stoją:* Luberadzki (Og. Zw. Ak. Kół Prowincjonaln.), Mikułowski (kier. Wydz. Zagranicznego), Przegaliński (Og. Zw. Ak. Kół Naukowych), Meyro (Og. Zw. Bratnich Pomocy), Strończyński (Ak. Zw. Sportowe), Niebudek (II Sekr.), Bogacz (czł. dokooptow.).

Kto jest czyim kompanem?

Pod takim tytułem ukazała się przed kilku dniami ulotka „Młodzieży Wszechpolskiej", która zrobiła w sferach akademickich ogromne wrażenie.

W ulotce tej został opublikowany *list jednego z działaczy „Legjonu"* Br. Maliszewskiego do sanacyjnego prezesa Bratniej Pomocy W. S. H. — *Mikiciuka.*

P. Maliszewski pisze w swym liście:

„Staram się o jakąkolwiek posadę, ale z braku poparcia sprawa ta niemal, że utknęła na martwym punkcie. Ty dawniej miałeś duże stosunki w „najwyższych swerach", a dzisiaj napewno jesteś już dobrze ugruntowany, to może i mi coś skromnego się postarasz. Chciałbym, żeby ta posada była w Warszawie (przy Tobie zawsze czułbym się lepiej), ale jak się nie da nic wykombinować, to niech już i będzie na prowincji. Moje kwalifikacje dobrze Ci są znane. Jednak przypomnę Ci 2 sem. W. S. H. zaliczone. Napisz mi więc dokąd mam złożyć podanie i gdzie Ty mi udzielisz poparcia. O swojej wdzięczności dla Ciebie nie mam co pisać.

Kozakiewicz i Czurycki są w wojsku w Grodnie, „Pluszkin" (Osoba) Sakowski również w wojsku. Nie wiem tylko gdzie. O innych kompanach nic nie wiem".

Jeżeli się zważy, że Czyrycki miał dziwnie niejasną przeszłość, że sprawa jego nie poszła do prokuratora z powodu interwencji p. prorektora Sujkowskiego, b. sanacyjnego ministra, że jest w wojsku i oficerem rezerwy zostanie, że jego sprawy bronił w sądzie koleżeńskim działacz „legjonu" — Łukaszewicz i jeżeli do tego doda się życzliwy stosunek sanatorów do niektórych defraudantów z Politechniki, to zaiste obraz wychodzi dziwny. Subtelnie uzupełnił go „komendant" Mrożkiewicz na walnem zebraniu Uniwersytetu swojem wystąpieniem à propos Ułasiewicza tymczasem p. Mikiciuk oświadczył, że list ten skradziono mu z biurka, a „Bunt Młodych" tę kaczkę wydrukował z tem, że skradła go Młodzież Wszechpolska. Kolporterzy „Buntu" zostali doraźnie skarceni, a *Mł. Wszechpolska sprawę o oszczerstwo skierowała do sądu państwowego oraz do sądów koleżeńskich.*

Charakterystyczne jest, że p. Mikiciuk o rzekomem „zaginięciu" zameldował nie rektorowi W. S. H., a p. prorektorowi Sujkowskiemu.

Dalszy ciąg sprawy jest równie sensacyjny. Mikiciuk skargę o kradzież skierował do władz prokuratorskich. Naskutek tego policja aresztowała kol. Jana Paprockiego, jako tego, który ulotkę oddawał do druku oraz kol. Janusza Miłaszewskiego, jako prezesa Koła Warszawskiego Młodzieży Wszechpolskiej. Koledzy ci po przesłuchaniu zostali zwolnieni.

Dnia 4-go marca zgłosił się do sędziego śledczego kol. Jan Mosdorf, prezes Rady Naczelnej Mł. Wszechpolskiej. Oświadczył on, iż poda do wiadomości władz, jaką drogą list Maliszewskiego dostał się do rąk Mł. Wszechp., ale uzależnia to od ustalenia przez Mikiciuka daty rzekomego włamania. List ten bowiem dostał się w ręce Wszechpolaków drogą zupełnie legalną, Ciekawe co rzobią teraz „kompani".

Z Naczelnego Komitetu Akademickiego.

Na posiedzeniu N. K. A. w dniu 18 lutego r. b. zgłosił wskutek braku czasu rezygnację ze stanowiska prezesa N. K. A, kolega Zygmunt Judycki, któremu N. K. A. wyraził jednomyślnie gorące podziękowanie

Na temże posiedzeniu, zgodnie z § 27 punkt C. statutu Z, N. P. M. A. prezesem N. K. A. został wybrany jednogłośnie kol. Tadeusz Fabiani, dotychczasowy Sekretarz Generalny N. K. A. i członek N. K. A. z wyboru VI Zjazdu Ogólnego P. M. A.

Jednocześnie wskutek braku czasu ustąpił dotychchzasowy wiceprezes N. K. A. kol. Henryk Siedzieniewski, na którego miejsce N. K. A. kooptował kol. Marjana Bogacza.

Sekretarzem Generalnym N. K .A. wybrany został kol. Stefan Niebudek.

Koniec rządów sanacyjnych w Warszawskich Kołach Naukowych.

Ostatnią placówką wpływów sanacyjno-lewicowych w Warszawie było dotąd zrzeszenie Akademickich Kół Prowincjonalnych.

Ostatnio odbyło się zebranie Rady Delegatów Zrzeszenia, na którem miały się odbyć wybory delegacji na zjazd ogólnopolski kół prowincjonalnych.

Wszystkich 12-tu delegatów na zjazd wybrano z pośród narodowców.

Następnie uchwalono *votum nieufności półsanacyjnemu zarządowi p. Ojrzepińskiego*; stosunek głosów wynosił 37 na 25.

Numerus Clausus.

Niedawno podawaliśmy treść wniosku, złożonego w Sejmie przez Klub Narodowy w sprawie wprowadzenia *numerus clausus* na wyższych uczelniach. Obecnie wniosek ten rozpatrywała *Komisja Oświatowa* Sejmu i mimo przemówień *prof. Komarnickiego* i *kol. d-ra Bieleckiego* głosami *B.B.. żydów i socjalistów*— odrzuciła go. Będzie on jeszcze omawiany na plenum Sejmu.

Przed Walnem Zebraniem W. S. H.

Walne Zebranie Bratniej Pomocy W. S. H. w Warszawie odbędzie się dnia *13-go marca r. b.*

Przed ogółem studentów W.S.H. stanie „okradziony" „nasz kompan" p. *Stanisław Mikiciuk.* Tak ostro na ostatniem zebraniu informacyjnem krytykowana *gospodarka tych, którzy opanowali W.S.H. wskutek afery Czyryckiego musi znaleźć swój kres.*

Nie może zabraknąć żadnego narodowca w dniu 13-go na W. S. H.

Tegoż dnia odbędzie się *Walne Zebranie Bratniej Pomocy U. S. B. w Wilnie*, gdzie rządzi inny osławiony sanator — p. Dembiński.

W EPOCE CZYRYCCZYZNY.

na marginesie jednego sprostowania.

Koło Medyków nadsyła nam z prośbą o zamieszczenie, poniższe sprostowanie:

„W związku z notatką jaka ukazała się w nr. 3 „Akademika Polskiego" Zarząd Koła Medyków . Stowarzyszenia Samopomocowego Studentów Medycyny Uniwersytetu Warszawskiego komunikuje:

1). Nieprawdą jest jakoby Komisja Kontrolująca z r. 1929/30 stwierdziła za kadencji kol. Juraszyńskiego „nieludzki bałagan" i „nadużycia".

2). Prawdą jest, że Komisja Kontrolująca z r. 1929/30 znalazła kadencję kol. Juraszyńskiego w zupełnym porządku i postawiła na Walnem Zebraniu Koła Medyków wniosek o przyznanie mu absolutorjum, a sprawa sądowa dotyczy kadencji następnej.

3). Prawdą jest, że Walne Zebranie Koła Medyków z r. 1929/30 uchwaliło Kol. Juraszyńskiemu „absolutorjum z podziękowaniem".

4). Prawdą jest, że na Zwyczajnem Walnem Zebraniu w listopadzie r. 1931 na wniosek Komisji Kontrolującej z roku 1930/31, do którego dołączył swą prośbę Kol. Juraszyński polecono obecnej Komisji Kontrolującej przeprowadzić dodatkową rewizję kadencji Kol. Juraszyńskiego.

5). Prawdą jest, że sprawdzający na wiosnę 1931 r. kadencję 1930/31 buchalter przysięgły powołany przez Zarząd Koła Medyków na wniosek Komisji Kontrolującej polecił sprawdzić kadencję 1929/30 (Kol. Jaruszyńskiego) a przysięgły buchalter uniwersytecki badający w lecie 1931 r. kadencję 1929/30 żadnych niedokładności nie zauważył".

Powyższe sprostowanie zmusza nas do powrócenia do tej tak smutnej dla Koła Medyków sprawy' o której do tej pory staraliśmy się jaknajmniej pisać. Musimy ustalić bezwzględnie, *kto ponosi winę za ohydne stosunki* w zarządzie Koła Medyków w r. 1929/30. A zatem: Trzy pierwsze punkty sprostowania nie dotykając istoty postawionych przez nas zarzutów, rzucają tylko pewien snop światła na początek sprawy, o której dotąd wogóle nie pisaliśmy, a której epilog rozegrał się dn. 23.X.31 r., przed sądem Koła Medyków i utrwalony został w opublikowanem orzeczeniu.

Otóż, kiedy w roku 1930 Komisja Kontrolująca przedłożyła Walnemu Zebraniu wniosek o „absolutorjum z podziękowaniem" dla ustępującego zarządu, nikomu na Walnem Zebraniu nie było wiadomo, że prezes Komisji Kotrolującej, *p. Odrzywolski, osobisty przyjaciel ustępującego prezesa p. Juraszyński, wiedział a nawet przed wiceprzewodniczącym Komisji, której przewodniczył, zataił, iż kasa Koła Medyków przed paru tygodniami stała się widaownią kradzieży sumy 1275 zł. Ze swej strony prezes zarządu Juraszyński zataił fakt kradzieży nietylko przed zarządem Koła, ale przed częścią jego prezydjum*, co specjalnie podkreśla orzeczenie sądowe. Mało tego! Ażeby uniknąć niemiłych konsekwencji, prezes Juraszyński uznał przez Puchalskiego podpisany kwit na brakującą sumę, którą w bilansie Koła umieszczono pod pozycją *„sumy przechodnie" (!)*.

Dopiero następna Komisja Kontrolująca, wejrzawszy w bałagan kasowy, doszła do sedna sprawy i skierowała ją na drogę sądową.

Sąd koleżeński orzekł, iż złodziej został niewykryty. (Gdyby skierowano do sądu sprawę natychmiast po kradzieży, złodziej niewątpliwie zostałby wykryty). Sumę pokrył dobrowolnie swemi wekslami *p. Puchalski.* I wówczas dopiero Walne Zebranie w r. 1931, zorjentowało się, jak nieopatrznie udzielono rok temu absolutorjum p. Jaroszyńskiemu i nakazało ponowną rewizję całej kadencji.

Nie negujemy, że buchalter przysięgły mógł znaleść w porządku inne dowody kasowe z tego okresu, ale czyż trzeba jeszcze więcej tego rodzaju spraw?!

Dziś, gdy szkody zostały pokryte, a Koło Medyków wkroczyło na tory prawdziwej pracy samopomocowej, wspomnienie tych chwil budzi w każdym prawdziwą przykrość.

Ale jakież refleksje wśród ogółu akademickiego budzić musi obóz, mieniący się obozem młodzieży państwowej, a dający społeczeństwu takich ludzi, jak ów „państwowy młodzian" — Juraszyński.

W. W.

Potwierdzenie.

W związku z notatką, jaka ukazała się w Akademiku Polskim, Nr. 1 z dn. 1 stycznia b. r. a zatytułowaną „Koło Medyków, Zarząd Koła Medyków S. S. S. M. U. W. komunikuje, iż prace swoje prowadzi apolitycznie, a jedyna wskazówka przy ustalaniu składu nowego zarządu były li tylko kwalifikacje fachowe członków zarządu, jako pracowników samopomocowych.

Akademicy pod Sztand. Mac. Szkolnej.

Ukazała się interesująca broszurka jednej z najżywotniejszych organizacyj akademickich w Warszawie, a mianowicie Koła Akademickiego Polskiej Macierzy Szkolnej.

Wyjmujemy z niej parę cyfr: Koro liczy dziś blisko 300 członków. którzy pracują w 7 sekcjach: Prelegenckiej, Świetlicowej, Emigracyjnej, Teatralnej; Bibljotekarskiej, Propagandowej i Pośrednictwa Korepetycyj. Sekretarjat wysłał 1621 listów. Obroty skarbu przekroczyły sumę 6.000 złotych. Wygłoszono 248 prelekcyj. Zorganizowano 3 kursy oświatowe, oraz szereg imprez towarzyskich.

SAMURAJE.

Główną troską „Myśli Mocarstwowej" było zawsze naśladowanie i przelicytowywanie haseł obozu narodowego.

Ostatnio nie dawała mi spokoju myśl, że Obóz Wielkiej Polski nosi miecz Chrobrego

Sprawili sobie tedy odznakę aż o dwóch mieczach, zabawnie w przeciwne strony sterczących.

Toteż po wyższych uczelniach poszedł dowcip, iż to są polscy — samuraje.

Ludzie podwójni.

Przed rokiem przeszło znakomity krytyk Adam Grzymała-Siedlecki zamieścił w „Kurjerze Warszawskim" artykuł pod powyższym tytułem, który w obszernych najistotniejszych wyjątkach poniżej podajemy.

W służbie szpiegowskiej w czasie wojny, gdy działa się na tyłach armji nieprzyjacielskiej, trzeba być człowiekiem wyjątkowo odważnym, nieprawdopodobnie opanowanym, zawsze czujnym, świadomym, że lada moment grozi mu zaszczytna śmierć — i w tym stanie rzeczy ani na chwilę nie upadać w naczelnym nakazie: udawać nieprzyjacielskiego obywatela, czasem nieprzyjacielskiego żołnierza lub oficera. Albo zwłaszcza damę cudzoziemkę, jeśli szpiegiem jest kobieta...

Patrjotyczny cel, dla którego czyni poświęcenie, poświęcenie nawet godności osobistej ponieką, ma tu być filtrem moralnym, który oczyszcza jakość podejmowanej pracy. Oczywiście nie można zaprzeczać faktu tych uczuć. Ale powstaje pytanie, czy niezależnie od wysokiego celu. charakter służby, której podstawowym czynnikiem jest bądź co bądź oszustwo, a często i dodatkowo związane z niem urągające godności akcesorja, — nie pozostawia na człowieku jakiejś rysy duchowej? Postawmy pytanie ostrożniejsze: czy każdy wychodzi ze służby wywiadowczej nienaruszonym w swych pojęciach o honorze, o uczciwości?

Dla oświetlenia tej kwestji powołuje się autor na opinję, znanego sobie przed laty wyższego oficera jednej z armji zachodnio-europejskich:

— Oficer taki musi w sobie stworzyć drugiego człowieka. Jeden z tych ludzi, u siebie, w swojej armji, w swoich kasynach, w każdym wreszcie wypadku życia prywatnego powinien umieć zachować najbardziej wygórowane kryterja rycerskości, honoru, rzetelności — drugie zaś jego „ja" naodwrót, musi mieć wszelkie zalety komedjanta, człowieka-kłamcy, gracza fałszywemi kartami, osobnika o zawieszonej moralności, o ile działa na tyłach armji nieprzyjacielskiej, no i tylko w tem, co dotyczy jego działalności wywiadowczej — oczywiście

Nietylko to zachowałem w pamięci. Pamiętam dobrze, jak rozwodził się dalej colonel X.:

— Nie ulega wątpliwości, iż sam już rodzaj służby w oddziałach wywiadowczych sztabu domaga się doboru ludzi, o których ma się pewność, że służba ta, tak jednak dwuznaczna, nie zwichnie ich moralnie. Wszystkie też oddziały wywiadowcze we wszystkich armjach rządzą się specjalnemi prawami i procedurami, obostrzonemi w rygorze, w porównaniu z pojęciami nawet ogólno wojskowemi. Oddziały wywiadowcze np. nie dopuszczają nagół do tego, by ich oficer musiał stanąć przed sądem za jakiekolwiek przestępstwo w zakresie swojej służby. Jest ustalony zwyczaj, że nim jego zbrodnia wyjdzie na jaw. gdy tylko zacznie być znana jego kolegom, oni sami, jako korporacja towarzyska, podsuwają mu rewolwer do ręki i samobójstwo winowajcy zastępuje wyrok sądowy. Samobójstwo, które właściwie jest tylko zastępczą funkcją zabójstwa i samosądu.

Rzeczą zrozumiałą jest — wywodził dalej mój informator: — że w każdym niemal oficerze oddziału wywiadowczego wyrobić się musi z biegiem lat jakiś instykt odrębności w zapatrywaniu się na dane moralności, prawa, obowiązków. W niektórych szczegółach są to zapatrywania surowsze od pojęć ogólnie obowiązujących, a w innych znów luźniejsze. Dobrze zorganizowana maszyna państwowa powinna dbać o to, by oficer, który już jakiś czas przesłużył w służbie wywiadowczej, pozostał w niej na stałe. Dla niego samego często klęską bywa podejmowanie jakichś innych zadań życiowych. Dopóki służy w swoim oddziale sztabu, to utrwalony wiekami zwyczaj podwójności etycznej każdemu z tych dwóch w nim ludzi daje godziwe i potrzebne miejsce działania. Na każdem z nich wywiąże się z zadania tak, jak mu to dyktuje niewzruszony przepis. Ale gdy podejmie się działania w innej jakiejś dziedzinie? Czy mimowoli i może wbrew swoim intencjom nie odezwie się w nim ta ze służby wywiadowczej wyniesiona dwoistość w pojmowaniu dobrego i złego? Czy do tych dziedzin, które dopominają się o jednolitość moralności, praw, sposobów postępowania — nie wniesie on np. tego wymiaru sprawiedliwości lub tego poglądu na procedurę, jaki mu wdrożyły konieczne rygory oddziału wywiadowczego? Czy na całość życia nowego nie zechce patrzeć jako na rozszerzoną arenę wojennego wywiadu? I contrwywiadu?

Odpowiedź na rzucone przez colonela X. pytania mogłyby np. dać informacje, co obecnie się dzieje z takim mistrzem wywiadu, jakim niewątpliwie był cytowany przez nas hr. von Lueckner, — co się dzieje z setkami tych ludzi, którzy okazywali się zasłużonymi wywiadowcami wszystkich poszczególnych armij, wiodących wojnę 1914-1918 roku? Jak ich dziś dane kraje zużytkowują? Pozostawiono ich na służbie wywiadowczej, czy też zdolności i niewątpliwą energję ich przekazano innym dziedzinom? Czy im powierzono naprzykad jakieś ważne działy życia politycznego?

Zdaje się, że nie.

Z za krat.

Dnia 21-go lutego przed północą obrady Walnego Zebrania największego stowarzyszenia akademickiego zostały przerwane brzękiem tłuczonych szyb, salwą pistoletów gazowych i wtargnięciem obłoków łzawiącego dymu. Sprawcą napaści było stowarzyszenie akademickie „Legjon Młodych, Akademicki, Związek Pracy dla Państwa". Za kratami okien uniwersytetu od strony ogrodu, za kratami bramy głównej i bramy bocznej terenu uniwersyteckiego działały bojówki, których celem było rozbicie Walnego Zgromadzenia T-wa Bratnia Pomoc S. U. W.

Te strzały z za krat mogą być prologiem wielu wypadków, ale bezsprzecznie były epilogiem jednej wielkiej akcji: akcji, mającej na celu opanowanie warszawskiego terenu akademickiego przez sanację.

Kolejność tych usiłowań była dość prosta. Najpierw, zaraz po maju, próby opanowania władzy w świecie studenckim drogą normalną. przez zorganizowanie większości. Potem próby złamania działaczy narodowych drogą szykan. a ruchu narodowego drogą represyj policyjnych (np. sprawa aplikacji Kempfiego i zajścia na Karowej). Dalej opanowanie terenu za pomocą posłusznej i karnej jednostki bojowej (powstanie „Legjonu", „Bloki Sambpomocowe", wreszcie atak na karkach defraudantów.

Wszystko to zawiodło. Wszystkie, na rozlicznych terenach wypróbowane metody, ataki i riposty na tym jedynym terenie nie dały rezultatu.

Nie dało się opanować od dołu, ani zmienić ustroju, ani wytworzyć dokoła miazgi organizacyjnej. Cóż pozostało? Rozbić obrady i zawiesić działalność! A może przy okazji unieszkodliwić kilku działaczy? Słowem zrobić, od lat przez prasę sanacyjną (np. „Kuźnica" w 1929-30) pożądany — „Maj akademicki".

I maj został stłumiony. Nie wchodzimy tu w to, jakie były przyczyny nieudanego zamachu, ani jakie skutki wywołał on wśród uczciwszych elementów sanacyjnych. Musimy tylko ustalić jeden fakt: najczynniejsza i najbojowsza część sanacji sama wykreśliła się z grona młodzieży akademickiej, stając z tamtej strony krat.

Epilog walki o opanowanie terenu akademickiego od wewnątrz nastąpił.

Może nastąpi teraz jeszcze ostrzejsza walka o zniszczenie stowarzyszeń akademickich, ale na zdobycie większości na terenie akademickim sanacja na długie lata liczyć absolutnie nie może.

I to zmusza młodzież akademicką do zastanowienia się nad zmianą zasadniczej linji frontu w kierunku wroga zewnętrznego.

Nasza przyszłość nie leży już w tej chwili głównie w rozbudowie życia akademickiego, ale w wytworzeniu silnego ducha bojowego, który nasze szeregi jednocześnie zespoli i oczyści.

Na pierwszem miejscu postawmy cnoty żołnierza, a na drugiem cnoty administratora.

Wojciech Wasiutyński.

Odroczenie wyborów na Zjazd Ogólnoakademicki.

Naczelny Komitet Akademicki uchwałą z dnia 18. II. b. r. postanowił odroczyć powszechne wybory akademickie na VII Zjazd Ogólny Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Obszerna motywacja tego postanowienia zawarta będzie w komunikacie N. K. A., który się ukaże w dniach najbliższych.

Nowa forma współpracy.

Przez pierwszych lat dziesięć istnienia w niepodległem państwie stowarzyszeń akademickich, tężeją silne formy organizacyjne, zostaje ustalony zakres i program działania stowarzyszeń akademickich, powstają i krystalizują się zasady, na jakich funkcjonowanie stowarzyszeń oparto. Z szybkiem powstawaniem licznych organizacyj, łączy się zarazem ogromna ich rozbudowa.

To też, choć zorganizowanie całego życia akademickiego w ramach Związku Narodowego P. M. A., zespoliło wszelkie odrębne, a ramami Związku objęte typy stowarzyszeń, jednak dał się odczuwać jeden brak. W działalności organizacyj akademickich, często o bardzo dużym zakresie działania, brak było dotąd czynnika kompetentnego do instruowania w dziedzinie prowadzenia biurowości i księgowości, do przeprowadzenia racjonalnej i fachowej kontroli, wskazującej usterki i wady, oraz dróg naprawy. Skutkiem powyższych braków kierownicy stowarzyszeń naszych nie mieli nieraz od kogo nauczyć się fachowej gospodarki finansowej, wymagającej przecież dużej umiejętności oraz niezwykłej staranności i systematyczności. Niektóre Stowarzyszenia Akademickie poprostu zbaczały z drogi, zakreślonej programem działalności, w wielu wypadkach, pracowały na fałszywych zasadach i zamiast wychowywać, budować silne charaktery — marnowały i paczyły je wyrządzając tem dotkliwą krzywdę społeczeństwu.

Zdajemy sobie sprawę z tych braków, a głęboka troska o naprawę istniejącego stanu rzeczy i o racjonalność ustroju życia akademickiego, oraz dążność do jego udoskonalenia z postępem czasu, pojawia się w stałych dyskusjach, prowadzonych na zebraniach i łamach prasy.

Wyrazam jej są dające się ostatnio słyszeć głosy, przestrzegające przed zbytnią rozbudową organizacyj i nawołujące do eliminowania z życia akademickiego etatyzmu, jako kierunku sprzecznego w obecnych warunkach z ideologją samopomocową*).

Wyrazem tej troski jest także projekt stworzenia Związku Rewizyjnego Polskich Stowarzyszeń Akademickich.

Zadaniem Związku będzie piecza nad tem, by kierownicy gospodarki poszczególnych Stowarzyszeń Akademickich mogli się opierać na radach i wskazówkach fachowego i bezstronnego czynnika, a nie byli zmuszeni improwizować jej i odkrywać na nowo metody i formy jej prowadzenia, metody już gdzieindziej wypróbowane i wypróbowane. Improwizacja taka bardzo często, mimo najlepszych chęci dawała złe wyniki, nie mówiąc już o tem, że bezpłodnie wyczerpywała energję i zniechęcała wielu do pracy. Było to bardzo szkodliwe nietylko dla organizacyj akademickich, lecz także dla całego życia społecznego Polski, którem wychowana w tych organizacjach młodzież ma w przyszłości kierować. Oczywiście Związek spełni swą rolę społeczną tem lepiej im większa ilość Stowarzyszeń Akademickich będzie do niego należeć, to też byłoby *bardzo pożądane, by po jego powstaniu Senaty Szkół Akademickich wprowadziły przymus. należenia Stowarzyszeń Akademickich do Związku.*

O konieczności powstania Związku Rewizyjnego nie potrzeba już nikogo przekonywać, gdyż projekt Związku Rewizyjnego spotkał się z jednomyślnem uznaniem wśród nietylko najwybitniejszych działaczy akademickich, ale także wszystkich Walnych Zebrań Stowarzyszeń samopomocowych, jakie ostatnio się odbywały. Mamy również podstawy przypuszczać, że projekt ten znajdzie uznanie i poparcie Władz Szkół Akademickich. Wszystko zatem wróży szybkie jego zrealizowanie.

Gorące przyjęcie tego projektu jest dowodem, zrozumienia, że Stowarzyszenia Akademickie winny być szkołą wyrobienia społecznego i organizacyjnego, ale muszą być szkołą, w której przyszli przewodnicy i twórcy nowoczesnego życia społecznego nauczą się organizować to życie na racjonalnych podstawach i nadawać mu właściwe formy.

Zaznaczyć tu odrazu należy, że *powstanie Związku Rewizyjnego nie zmienia. w niczem obecnej strukrury organizacyjnej życia akademickiego.* Zadaniem Związku będzie tyko współdziałanie i udzielanie pomocy w pracach Komisyj Rewizyjnych i Kuratorów Stowarzyszeń, za pośrednictwem fachowych buchalterów.

Inicjatywa utworzenia Związku powstała wśród studenów Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Fakt ten w związku z silnym ruchem intelektualnym wśród młodych, który niezadługo kierować będą życiem wsi nabiera szczególnego znaczenia.

Jan Paprocki.

*) W niedługim czasie do tej ogólnej sprawy na łamach „Akademika" powrócimy (P. R.)

Także Poloniści.

Ostatniemi czasy, opanowane dotąd przez komunizujących sanatorów Koło Polonistów S. U. W. rozwinęło akcję wybitnie polityczną, na którą warto zwrócić uwagę.

I tak wiceprezes naukowy Koła p. Żółkiewski wygłosił referat na temat „Kompromitacja nacjonalizmu". Twierdził w tym referacie, że nacjonalizm już skonał, a chwila, gdy Niemiec i Polak przez granicę uścisną sobie ręce, jest bliska. W dyskusji obok równie „poważnych" zarzutów przeciw nacjonalizmowi atakowano również katolicyzm.

Zkolei prezes Koła p. Godlewski wygłosił odczyt o „Świecie Powojennym i Polsce" Dmowskiego, któryto temat był pokrywką dla krytyki polityki Romana Dmowskiego. W dyskusji wykazano prelegentowi, że niema pojęcia o historji ostatniej doby, o poglądach Dmowskiego i jego książce.

Wreszcie b. wiceprezes p. Wróbel wystąpił z referatem o „Małżeństwie i Moralności" Russella. Audytorjum było liczne (głównie żydóweczki). Poglądy p. Wróbla były jednocześnie dziecinne i bolszewickie. W dyskusji p. Żółkiewski posunął się do tego, że oświadczył, iż audytorjum robi na nim wrażenie „dziewic konsystorskich, głodnych seksualnie". Następnie, przejechawszy się po klerze katolickim, nazwał tak głośną dziś powieść Wybranowskiego „parszywą literaturą". Wreszcie pozwolił sobie zauważyć, że redaktora „Myśli Narodowej", który Wittlinowi (żydowskiemu poecie, piszącemu po polsku) wskazał, aby się nie mieszał do spraw polskich, „palnąłby w mordę".

Dla uzupełnienia dodać wypada, że zarząd Koła odrzucił 48 deklaracyj na członków, nie podając motywów, a uczynił to dla przyczyn ściśle partyjnych.

R.

Członek Honorowy Legjonu Młodych.

Nazajutrz po Walnem Zebraniu T-wa Bratnia Pomoc Stud. Uniw. Warsz. „Gazeta Polska" na pierwszej stronie drukowała p. t. „Marszałek Piłsudski członkiem honorowym Legjonu Młodych".

— Wczoraj zameldowała się w Belwederze delegacja Legjonu Młodych w skład której wchodzili pp. Stef. Mroźkiewicz, Leon Stachórski i Eug. Łagiewski.

Marszałek Piłsudski przyjął osobiście delegację, która wręczyła Mu dyplom członka honorowego Legjonu Młodych Akad. Związku Pracy dla Państwa, oraz znaczek organizacyjny".

Jazda do Rygi.

W listopadzie u. r. w czasie represyj, które zaczęło stosować maleńkie państwo łotewskie w stosunku do polskiej mniejszości na Łotwie, wyjechali do Rygi dwaj delegaci sanacyjnego Koła Opieki.

Zgłosili się do Łotewskiego Wydziału Zagranicznego i rozpoczęli od wtajemniczania Łotyszów w sprawy polityczne polskie. A więc: N. K. A. jest organizacją partyjną rządzoną przez „liel Poli" (Wszechpolaków), a większość w wyborach zdobywa tylko „przypadkiem", I właśnie oni przystępują teraz do tworzenia innych naczelnych organizacyj akademckich. Związek Narodowy P. M. A. został teraz właśnie zamknięty przez rząd za demonstracje antiłotewskie i antiżydowskie. Po takim wyprowadzeniu w meritum sprawy przystąpili „dyplomaci..." z Koła Opieki do właściwych propozycyj. I tu pocóż pisać, mógłby nas kto posądzić o złośliwość, czy jednostronność, zacytujmy lepiej to, co sami Łotysze o tej rozmowie piszą: („Universitas" nr.6 z 1. XII. 31): „W przeszłym tygodniu odwiedziło Rygę dwóch polskich studentów, członków największej popieranej przez rząd organizacj.i Koła Opieki... Wyżej wspomniani Koledzy — jeden z Wilna, drugi z Warszawy — próbowali dowiedzieć się w kierownictwie naszego Arlietu Bizojs (Wydział zagr.), czy nie byłoby możliwem zorganizowanie wśród studentów łotewskiego Uniwersytetu Stowarzyszenia łotewsko-polskiego. Kierownictwo naszego Arlietu Bizojs wstrzymało się narazie od rozpatrzenia tej propozycji, dopóki jeszcze polscy studenci wrogo są nastrojeni do Łotwy, a *mając* na *względzie ostatnie wydarzenia wyrazili swoje zdziwienie z powodu tej propozycji".*

„Potem w prywatnych rozmowach z poszczególnymi członkami Arlietu Bizojs polscy koledzy mocno podkreślali, że większość polskich studentów wcale nie jest wrogo nastrojona w stosunku do Łotwy i negatywnie się odnosi do ostatnich demonstracyj. I to jest właśnie to, co oni chcieli powiedzieć — jeden z Wilna, drugi z Warszawy (un vini togribejuśi pateikt-viens no Vilnas, otrs no Varsavas)" — piszą Łotysze szyderczo o tej wizycie polskich dyplomatów". Oczywiście „dyplomaci" niezrażeni tak „serdecznem" przyjęciem, próbowali ratować sytuację... zapraszając Łotyszów do Wilna i obiecując wszelkie udogodnienia i ulgi w kosztach.

„Wszystkim tym grzecznym propozycjom równie grzecznie odmówiono — pisze Universitas z wyszukaną uprzejmością. Po takich „sukcesach" musieli „dyplomaci" z Koła Opieki prędko uciekać do kraju, a jeśli choć źdźbło ambicji „mocarstwowej" posiadają, pewnie się ze wstydu w najciemniejszy kąt wagonu zaszyli. A za nimi jako odpowiedź ostatnia na ich propozycje i jako nauczka na przyszłość przyjechał do kraju Universitas, który wspomniany artykuł kończy tak: „*Może być, że kiedyś wspomni o tem (sc. o tych propozycjach) Zw. Nar. P. M. A., aż do tego czasu „my możemy tylko wysłuchiwać poszczególne organizacje, więc propozycje partyj".*

Wszak i Łotyszom wiadomo, że N. K. A. a wraz z nim wydział zagraniczny Z. N. P. M. A. otrzymały mandat do reprezentowania polskiej młodzieży akademickiej w powszechnych, równych tajnych i proporcjonalnych wyborach, a nie niepowołani sanatorzy z Koła Opieki.

I może wreszcie nie będą wyjeżdżali na „rozmowy dyplomatyczne" w tak nieodpowiednim czasie i z takiemi propozycjami, które zakrawają na zdradę interesów akademickich, godzą w ambicję i godność studenta polskiego. A wtedy nie będzie brzmiał za nimi serdeczny śmiech obcych.

GAZ!...

Walne Zebranie największej w Polsce Bratniej Pomocy Stud. Uniw. Warsz. — odbywało się nietylko *dosłownie* wśród pękających granatów gazowych, ale co ciekawsze *w ustawicznej atmosferze zasłon dymowych i gazowych*, tak chętnie i tak fachowo stosowanych przez sanację...

Złodzieje nasłani i nienasłani...

Hasłem walki wyborczej ze strony sanacji były nadużycia w Bratniakach.

Kiedy Młodzież Wszechpolska opublikowała autentyczny list *demaskujący rolę* pierwszego złodzieja z serji r. 1931 — *Czyryckiego*, o którym senatorzy piszą do Mikiciuka kordjalnie *„nasz kompan“...*, nastąpiło w sanacji niesłychane zdenerwowanie.

Kiedy ktoś z sali powiedział, że inny złodziej — Ułasiewicz, który w podsekretarjacie Bratniaka U. W. ukradł półtora roku temu sto złotych — był nasłany, komendant Legjonu Młodych święcie oburzony, autorytatywnie *stwierdził, krzycząc natychmiast do mikrofonu:*

— *Ułasiewicz nie był nasłany!*

Na sali nastąpiło wielkie ożywienie i zainteresowanie na temat złodzieji nasłanych i nienasłanych...

„Państwo i rząd“.

Ten „komendant“ Mrożkiewicz był nieoceniony.

W chwilę później obwieścił Walnemu Zebraniu, co powtórzyło 5 megafonów, że

„państwo i rząd to na zachodzie jedno i to samo“!

„Twierdzić, że rząd, to nie państwo — to przeżytek niewoli“. (Dosłownie!).

Według własnego sumienia!

Legjon, Z. P. M. D., „Myśl Mocarstwowa“ wydały wojnę partyjnictwu.

A więc przed głosowaniem o absolutorjum dla ustępującego Zarządu kol. Kurcyusza, przedstawiciele tych organizacyj, kolejno oświadczali, że członkowie Legjonu, członkowie Z. M. P. D. i t. d. wszyscy będą głosowali przeciw podziękowaniu

Ostatni przemówił przedstawiciel Młodzieży Wszechpolskiej, oświadczając że członkowie jego organizacji będą głosowali: *według własnego sumienia!*

Wiadomo partyjnicy!

Niech żyje N. K. A.!

Od pierwszych chwil obrad, czyli od powitania nowego prezesa N. K. A. — kol. mgr. Tadeusza Fabianiego, okrzyki na cześć Naczelnego Komitetu Akademickiego żywiołowo wybuchały, przy licznych okazjach w trakcie omawiania różnych zagadnień.

Gazownicy...

Zebranie Bratniaka S. U. W. toczyło się składnie, szybko, porządnie.

Już o godz. 11. min. 15 wiecz. przystąpiono, po raz pierwszy od szeregu lat tak wcześnie, do wyboru władz.

Po zgłoszeniu kandydatury kol. Zdzisława Węglińskiego, nagle rozpoczęła się z dwu stron *.kanonada pocisków gazowych...*

W obecności Jego Magnificencji Pana Rektora U. W. prof. dr. J. Łukasiewicza, nie bacząc na obecność setek koleżanek — zbiry poważyły się na nienotowany w dziejach wyższych uczelni skandal.

Dzwon na trwogę.

W dzień Walnego Zebrania „Polska Zbrojna“, organ dla oficerów przeznaczony, niezwykle oburzał się wysunięciem przez narodowców kandydatury kol. Węglińskiego na prezesa Bratniej Pomocy, i zapowiedział, że jeżeli większość młodzieży nie opamięta się, trzeba będzie uderzyć w dzwon na trwogę...

Jeżeli rolę dzwonu miały w pojęciu napastników odegrać szyby, to trwoga w każdym razie nie nastąpiła.

Kto organizował?

Senaty wyższych uczelni, sądy koleżeńskie i prokuratura Bratniej Pomocy *prowadzą dochodzenia*, gromadzą nazwiska. Niezależnie od tego wszakże pewne fakty już są notorycznie znane. I tak „Robotnik“ podał, że przez czas Walnego Zebrania siedział w kuchni Bratniaka *kapitan lotnictwa*, który na kilka minut przed wybuchem zajść teren uniwersytetu opuścił. Z drugiej strony wiadomo, że bojówkę przyprowadził *jeden z wyższych dygnitarzy Legjonu*. Znane jest już *kilkanaście nazwisk*. Kilka z nich podała prasa. Wszystko to członkowie „legjonu“.

Świadkowie naoczni twierdzą, że widzieli, jak stojący przy mównicy „komendant“ *Olszewski dał znak ręką* stojącym za szybą osobnikom i dopiero wtedy rozpoczęła się kanonada .

Jak przed atakiem.

Na jakiś czas przed wybuchem awantury, paru członków „Legjonu“ przyniosło *waliski z — „flachą“*.

Dopiero tak pokrzepieni na duchu, zaczęli ubierać się w palta i stopniowo zebranie opuszczać.

Jednakże pierwszy impet ataku załamał się na kratach. Okna przy prezydjum są jedynemi okratowanemi oknami w całym gmachu.

Wystawieni do wiatru.

Po uspokojeniu wszystkiego, wśród pozostałej sanacji nastąpiła konsternacja. Bo jakże: cała sanacja utworzyła wspólny blok, wystawiła wspólnego kandydata na przewodniczącego, ułożyła się co do kandydata na prezesa, miała w razie przejścia kol. Węglińskiego złożyć *sensacyjne oświadczenia*, a tu właśni partnerzy wykiwali ich.

Toteż jeden z „mocarstwowców“ tak określił wystąpienie „bojowców“:

— *„To jest politycznie idjotyzm, a etycznie łajdactwo“.*

Rezultat był opłakany. Część sanatorów wyszła, część zgłosiła kandydaturę kol. Łukomskiego i głosowała na nią, część oddała białe kartki, część wstrzymała się od głosowania, kilka osób z „Legjonu“ wyrażało głośno swoje oburzenie .Na ziemi znaleziono kilkanaście porzuconych znaczków „Legjonu“. Podobno nawet niektórzy sanatorzy głosowali za kol. Węglińskim.

Ferment ten jeszcze się nie skończył i w *organizacjach sanacyjnych wrz.*

Jeszcze gazy.

Nazajutrz po zebraniu „Gazeta Polska“ roztoczyła jeszcze smrodliwsze opary gazów, niż jej pupilkowie w przeddzień. Banialuków tych nawet podawać niesposób.

Natomiast „Legjon“ ogłosił, że nakazuje swym członkom wypisać się z Bratniej Pomocy.

Jakoż i wystąpiło osób — 16.

Cyfry.

W najkorzystniejszym dla siebie momencie, przy wyborze przewodniczącego cała opozycja zdołała zebrać głosów 199.

Kol. Węgliński otrzymał głosów 860, a jeszcze koło 40 narodowców z różnych przyczyn nie mogło wziąć udziału w głosowaniu.

Na kandydata młodzieży narodowej padło głosów w r. 1929 — 599, w r. 1930 — 632, w r. 1931 — 759, w r. 1932 — 860.

Ex re Szyszka.

Konferencja Delegatów Kół Naukowych U. J. zgromadzona na zebraniu sprawozdawczem w dniu 20 b. m. zwołanem przez Prezydjum Delegacji Kół Naukowych U. J. uchwaliła: „Wyrazić gorące podziękowanie Senatowi Akademickiemu U. J., za zajęcie się projektem zmiany ustawy o szkolnictwie, podyktowane troską o dobro nauki i oświaty polskiej, przez wysłanie memorjałów do Ministerstwa W. R. i O. P. i na Komisję Oświatową Sejmu Polskiego, oraz wyrazić ubolewanie Senatowi Akademickiemu U. J. za nietaktowne i nierzeczowe wystąpienie posła Michała Szyszki“.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 600 zł., 1/2 — 330 zł., 1/4 — 170 zł., 1/8 — 90 zł., 1/16 — 50 zł., 1/32 — 30 zł.
Redaktor naczelny: Wojciech Wasiutyński. Wydawca: Włodzimierz Sylwestrowicz. Redaktor odpow.: Andrzej Wronowski.

Drukarnia Społeczna. Warszawa, Plac Grzybowski 3/5 Telefon 205-80.